Nr. 470. (Wydanie poranne). We Lwowie, niedziela dnia 9 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden [illegible] petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne [illegible]ala po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Niepokój na widowni światowej.

Lwów 8 października

Gwałtowny bój napół barbarzyńskiego jeszcze, acz europejskiego caratu, z wykształconymi już wysoko mieszkańcami wschodniej Azji, który trwa od 8 miesięcy, zaczyna naprawdę niepokoić dyplomację wielkich mocarstw... Nawet tak zimny prezydent: Roosevelt i sekretarz spraw zagr. północnej Unji amerykańskiej mr. Hay, poczynają okazywać pewne rozdrażnienie nerwowe. I nic dziwnego w gruncie rzeczy! Co prawda, w mowach oficjalnych słyszymy ustawicznie o bezobłocznym, jak bywa niebo, jasnym pokoju — ale należy pamiętać, że inaczej te usta wysławiać się nie mogą! W gazetach można na chybi trafi stawiać hypotezę, że mianowicie ta wojna russo-japońska jest wstępem do przesilenia „światowego" nawet, lecz gdyby tak lord Landsdowne, mr. Delcassé albo hr. Bülow wreszcie w takim duchu się wyrazili, to z pewnością na obu półkulach globu ziemskiego uważanoby wojnę, stojącą niemal „przed drzwiami" i kto wie, czy rzucona przez to panika, naprawdę nie wywołałaby katastrofy.

Faktem jednak jest, że np. giełdy, te wypróbowane seismografy międzynarodowych stosunków i wypadków, spoczywają jakby w śnie gorączkowym i formalnie oczekują, kiedy obudzi je nagle sygnał pożarowy... Wprawdzie panowie giełdziarze mogą i umieją dość trafnie ocenić każdą chwilową sytuację polityczną, gdyż mają najczęściej znacznie lepsze konesanse i informacje od największych monitorów światowych — natomiast jednak brakuje im, zda się, bystrego wzroku politycznego.

Od lat 20 wszyscy oni zapewniają *unisono*, że istotnie „wielka" wojna nigdy już nie wybuchnie i na ten temat rozprawiali ogromnie przekonywująco, jakkolwiek zwykły rozum chłopski widzi całą niedorzeczność podobnego twierdzenia. Kampanje: hiszpańska, amerykańska i transwaalska, uchodzące za małe wojenki kolonjalne, nie nadwęrężyły zgoła tego dziwnie ślepego zaufania, zarówno potentatów, jak plebejuszów giełdowych. Więc też, gdy nagle zagrzmiały na Żółtem Morzu armaty z pancerników japońskich, opanowała giełdy istna panika, bo w swym optymizmie chorobliwym nie wierzyły, aby aż do wojny tam przyszło. W parę dni później giełdziarze odzyskali spokój, bodaj pozorny, gdyż wierzyli święcie, że: 1) wojna ta potrwa krótko jeno; 2) zostanie zlokalizowaną. Pierwsze przypuszczenie już ich zawiodło — co do drugiego znów niepodobna oczywiście dziś przewidzieć, czy ono się do końca utrzyma. Na każdy jednak sposób, nastręcza ta kwestja dość rozległego tematu do refleksyj...

Otóż, jakkolwiek obecnie nikt na całym świecie nie zdoła przepowiedzieć, jak ta wojna azjatycka się skończy, to przecież opinja publiczna w Europie uleczyła się już z pewnych nadziei różowych, dawniej żywionych dość ogólnie. Przypomnijmy tylko, że ot, tak w lutym i marcu, gazety rosyjskie pisały z ogromną dozą apodyktyczności, że w lipcu br. Rosja będzie mogła ewentualnie pchnąć jedną armję na Bałkan, bo do owego terminu wojna z „Japańcami" dawno już będzie ukończoną. No! Chyba w tej mierze stało się całkiem inaczej! A w dodatku, jeśli ta wojna potrwa zbyt długo, to niebezpieczeństwo dla powszechnego pokoju światowego, stanie się istotnie aktualnem... Historja ostatnich stuleci poucza nas przecie, że tylko krótko trwające wojny dawały się zlokalizować. I nic dziwnego, że tak jest. — Czem dłużej bowiem trwa jakaś wojna, o tyle więcej wplata ona w swe koło interesy innych państw. Zdarzają się „epizody" wszelkiego gatunku, ponadto zaś rozjuszenie się stron walczących wyrasta ustawicznie, tak, że one chwytają się nieraz najfatalniejszych nawet środków, byle... zwyciężyć!

Natomiast, gdy kampanja trwa krótko, a rozstrzygnięcie jej zapadnie szybko, to inne państwa nie mają poprostu czasu do wplątania się w wir wojenny. Zwycięskie Prusy w r. 1866 i 1870 trzymały wszystkie mocarstwa zdala od siebie i żadne z nich nie byłoby się łatwo odważyło na konflikt z Bismarckiem. Dziś rzeczy na Dalekim Wschodzie układają się wręcz odmiennie. Japończycy wogóle bili Rosjan do tej pory, lecz ostatecznie nie powiodło się im jeszcze — zgruchotać Kuropatkina... Następstwa tego zaczynają już być widoczne. Tam, gdzie całe narody radują się z klęsk rosyjskich — dajmy na to w Anglji i Ameryce — odzywają się już głosy, poruszające kwestję ewentualnej hegemonji Japonji we wschodniej Azji. I słychać dowodzenia, że ani Rosja, ani Japonja, nie mogą w tych krainach górować, gdyż to stanowisko należy się raczej... „Anglosasom". Obudza się tedy apetyt na obce łupy wojenne.

W Anglji — jak od początku kampanji, tak i teraz — poprostu drwią sobie z Niemiec. W takiej np. *Fortnightly Reviev* twierdzi wpływowy publicysta angielski, pisujący pod pseudonimem „Kalchas", że mianowicie Niemcy gotują się do lwiego skoku, aby chwycić w swe łapy panowanie nad Wschodem azjatyckim. Zdaniem jego, to samo przekonanie i te same obawy mają Japończycy. Na całym obszarze władzy mikada nazywają Niemców *kawaji doroba*, co oznacza w tym języku opryszka, wyzyskującego pożar dla kradzieży. Aby to zamaskować, — ciągnie Kalchas — chcą Niemcy wdrożyć akcję pośredniczącą, do której zamierzają wciągnąć także Francję. Ile prawdopodobieństwa tkwi w tej kombinacji, orzec niepodobna; — można tylko stwierdzić, że ona ogromnie wzburzyła prasę berlińską. Ten Anglik śmie posądzać tak „uczciwych maklerów", jak ta dzisiejsza dziatwa duchowa Bismarcka, o jakąś dwulicowość w polityce niemieckiej, o ukryte plany zaborcze!?... Zgroza ogarnia te przezacne dusze nad Sprewą, wobec takiej kalumnji!

I chcąc ją niejako sparaliżować w samym zarodku, twierdzą leiborgany Bülowa, że raczej sama Anglja gotowa zamieszać się w krwawy taniec, gdyż świeża np. sprawa Tybetu, zaostrzyła tylko jeszcze dotychczasowe kontrasty pomiędzy nią a Rosją... Ostatecznie i owo dość wyraźne nawet zdenerwowanie kierujących mężów stanu w Waszyngtonie, daje w samej rzeczy wiele dziś do myślenia...

Niebezpieczeństwo zaś położenia ogólnego tkwi w tem, że jeśli bodaj jeden „neutralny" widz kompanji wmiesza się w ukrop wschodnio-azjatyckiego przesilenia, to inni nie będą poprostu mogli zachować się dalej biernie i bezczynnie. Z wyjątkiem bowiem Austro-Węgier i Włoch, reszta mocarstw europejskich ma na dalekim Wschodzie rozliczne swoje interesy. Reasumując powyższe uwagi, możemy bez przesady powtórzyć słowa, z nagłówka wypisane: Niepokój na widowni światowej... A nie ustąpi on tak rychło, jakby sobie tego życzyły giełdy europejskie.

Episkopat francuski.

Lwów, 7 października.

Walka, jaką p. Combes rozpoczął z Kościołem, nie jest tak dalece czemś nowem. Francja oddawna była widownią różnych walk przeciw Kościołowi, tak dobrze ze strony różnowierców, jak i niektórych rządów. Niemniej też częste bywały scysje w episkopacie, które jednak kończyły się uznaniem powagi Stolicy św. Kiedy za Ludwika XIV gallikanizm stał się panującym we Francji, było wielu książąt Kościoła, którzy na cztery artykuły z r. 1682 bynajmniej się nie godzili.

Ciężkie doświadczenia przechodził Kościół w czasie rewolucji, która zburzyła doszczętnie wszelkie kościelne i religijne urządzenia. Nowemu porządkowi, stworzonemu przez konkordat, sprzeciwiło się 36 z 51 biskupów, których djecezje bądź zniesiono, bądź zmieniono. Tych 36 biskupów zaprzeczyło papieżowi prawa znoszenia stolic biskupich, lub łączenia kilku w jedną całość. Duchowni ci z częścią duchowieństwa które się z nimi połączyło, tworzyli t. zw. „mały kościół" (petite eglisé), którego resztki dopiero za pontyfikatu Leona XIII poddały się powadze powszechnego Kościoła.

Napoleon I tworzył biskupów dworskich, którzy Rzymowi przysparzali niemałego kłopotu — jak niemniej później niektórzy z tych, co z Burbonami powrócili. Za Ludwika Filipa, zniknął gallikanizm, gdyż rząd go nie wspierał. Napoleon III był dla Kościoła życzliwie usposobiony do czasu, w którym, jak sądził, stał się bezwzględnie silnym. Natomiast na soborze watykańskim 25 do 30 biskupów francuskich było w opozycji przeciw dogmatowi o nieomylności, który zresztą we Francji wywołał bardzo szeroką dyskusję. I w owym czasie episkopat francuski miał jednostki, które wdzierały się nawet w prawa papieskie, ale papież nie czynił w obec nich użytku z przysługujących mu praw, pragnąc dobrocią i pobłażaniem osiągnąć pożądany rezultat. Być może nawet, że dogmat o nieomylności byłby wywołał widoczniejsze objawy rozdwojenia, na które się zanosiło, gdyby nie krwawa wojna, zmieniająca poprostu wygląd Europy, która kazała zamilknąć kościelnym sporom. I znów połączyli się biskupi w chwili nieszczęścia, ażeby podnieść ducha narodu. Combes sądził, że potrafi odświeżyć tradycje separatystyczne i wprowadzi rozdwojenie do episkopatu sprawą kongregacji. Tymczasem spotkał go zawód, gdyż prawie wszyscy biskupi wystąpili z protestem, który takiem oburzeniem odbił się w mowie Combesa w Auxerre, Przecież jednak trzech czy pięciu, a na ich czele Le Nordec i Geay, nie przystąpili do zbiorowego kroku. Trwało to jednak krótko; obaj poddali się wyrokowi Stolicy św. a inni już pierwej uznali swój błąd, tak, że w sprawie kongregacji stanęli ostatecznie biskupi francuscy jak jeden mąż przeciw rządowi p. Combesa. Walka przeciw Kościołowi rozpoczęła się więc znakomitem wzmocnieniem Kościoła na zewnątrz!

Ze wsi w Królestwie.

II.

W dalszym ciągu omawia korespondent *Czasu* sprawy szkolne w Królestwie, a przedewszystkiem szkoły t. z. gminne, istniejące dopiero od r. 1888, po stopniowem przekształcaniu ich ze szkół wiejskich, ustanowionych ukazem Aleksandra II w r. 1866. Nie intencja krzewienia nauki, ale jedynie chęć zwalenia ciężarów na gminy i dwory, kierowała reformatorami tych szkół. Koszta ich utrzymania są daleko wyższe, niż szkół wiejskich, tak, że niemal połowa podatku gruntowego na ten cel idzie. W utrzymaniu tych szkół gminnych partycypuje oczywiście i dwór, a za to dwór nie ma nawet prawa posłania dzieci swych parobków bezpłatnie do szkoły, jeśli ci parobcy do gminy nie należą.

Nauka jest bezpłatna, fakultatywna i półroczna. Od maja do listopada nie ma nauczyciel literalnie nic do roboty. Treścią nauki główną jest czytanie i pisanie po rosyjsku, a pozatem: recytowanie imion członków dynastji panującej i początki rachunków. Gdy się zważy, że wypada świąt kościelnych obu obrządków i galowych około półtora dnia tygodniowo, wyniknie, że dni szkolnych nie ma więcej, jak 100 na półrocze, a te łatwo przez chorobę dziecka, lub wypadki w rodzinie, redukują się do 50, lub 60, to trudno i najlepszemu nauczycielowi dużo przez ten czas nauczyć; choć, co prawda, uczyć łatwiej, niż gdzieindziej, bo przy braku przymusu szkolnego, przepełnienia w szkołach nie ma. Nauczyciele, choć pozostawiają dużo do życzenia, jeszcze na ogół lepsi, niż możnaby oczekiwać.

Gorzej jeszcze jest z nauką religji. Ponieważ wyszedł ukaz carski, że księża, wykładający religję w szkołach, należą do etatu ministerstwa wyznań, więc biskupi ze swej strony zakazali księżom uczęszczać do szkoły, nie mogli bowiem dawać rządowi precedensu do zwierzchnictwa nad duchowieństwem. Skutek: że w szkole ludowej religji się nie wykłada. Udziela się jej tylko w kościele, to znaczy w zimie wcale nie, a w lecie urywkiem, według gorliwości księdza.

Szkoły ludowe po miastach i miasteczkach są tak nieliczne, że w Warszawie samej brakuje ich koło 800, a na prowincji zacytować można miasta o 8.000 ludności z jedną jedyną szkołą — o jednym, jedynym nauczycielu. Zdziczenie ludności, zwłaszcza dystryktów fabrycznych, równie przypisać należy temu brakowi szkół. Należy zapewne także zaznaczyć i brak ofiarności ludności miejskiej na szkoły ludowe; pochodzi to głównie z antypatji, jaką język wykładowy i postępowanie władz szkolnych w ludności wzbudzają.

Jakie stosunki panują w szkołach średnich, o tem zbytecznie powtarzać, bo znane są one dostatecznie. Przepełnienie jest stałe, a jeden uczeń przypada w Królestwie na 2.000 ludności. Działa tu jeszcze inicjatywa prywatna; zawsze jednak mimo istnienia — rzec można — tolerowanych szkół i zakładów prywatnych, wypadnie jeszcze 1 uczeń na 1.200 ludności. Nigdzie tego nie ma na świecie, chyba w jednem Królestwie.

Ale na tem nie koniec. W gimnazjach podwójne święta, „galówki" i długie wakacje, redukują liczbę rzeczywistych dni szkolnych do mniej więcej 130 rocznie.

W ciele nauczycielskiem zacne jednostki polskie a nieraz i rosyjskie, toną prawie w większości ogromnej łapowników, próżniaków, nieuków, nihilistów, bo i to bywa, szpiegów i rusyfikatorów. Stąd niechęć i pogarda uczniów dla swych nauczycieli. Stąd szkoły głównemi krzewicielkami nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie. Setkami anegdot zabawnych i smutnych ilustrować możnaby postępowanie władz szkolnych. Wystarczy powiedzieć, że margrabia Z. Wielopolski na zapytanie Aleksandra III, czemu syna za granicą chowa, odpowiedział: „Bobym chciał, najjaśniejszy panie, wychować go na wiernego poddanego waszej cesarskiej mości, a to przy tutejszych szkołach.... niemożliwe".

Łapownictwo — bo gdzie go w Rosji nie ma — i w tej gałęzi swe sieci rozpina.

Za czasów osławionej pamięci Apuchtina, istniało w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej biuro (fama mówi, że z jego współudziałem i współzyskiem), w którem za opłatą 200 rubli od każdej klasy, a 1000 rubli ryczałtem za wszystkie, otrzymywało się miejsce w gimnazjum dla ucznia i promocję przez wszystkie klasy, — i maturę.

Niemiec o Warszawie.

Wiedeń 5 października.

Znany fejletonista niemiecki i korespondent z Austrji do *Frankfurter Ztg.*, dr. Hugo Ganz, wydał właśnie zajmującą książkę*) o stosunkach rosyjskich, w której pierwszy rozdział poświęca Warszawie. Nasamprzód parę słów o całości.

Pan Ganz zaopatrzony, w doskonałe polecenia, wyjechał do Rosji w styczniu i bawił tam do kwietnia, miał więc sposobność do studjowania także wrażenia, wywołanego przez wybuch wojny. Książka jego składa się przedewszystkiem z szeregu wywiadów u najwybitniejszych osobistości rosyjskich z wszyst-

*) Vor der Katastrophe, ein Blick ins Zarenreich von Hugo Ganz, Frankfurt a/M. Literarische Anstalt.

MISTRZ WINCENTY.

„Słońce często za chmurę zajdzie — lecz nigdy nie zgaśnie".

Mistrz Wincenty, błogosławiony syn polskiej ziemi, biskup-zakonnik, wielki uczony swego czasu, jeden z pierwszych badaczy i zbieraczy podań naszych, a pierwszy Polak, który całą książkę i to niepospolitą nakreślił: „Mąż rozliczną chwałą przesławny" — jak go nazwał papież Innocenty III — należy niestety do mało znanych postaci naszych dziejów. Nie bez słuszności żali się w wydanem właśnie opowiadaniu*) ks. dr. Wł. Bandurski, w te słowa: „Zdaje się, jak gdyby mgła zapomnienia przysłoniła Jego postać łagodną i cierpliwą, jak gdyby stawał się on czem raz dalszym dla tych, co dziś słyszą o minionych latach! Nie rzadko spotkać Polaka, który nic prawie nie wie o życiu, czynach i cudach patrona kraju. Ledwie w szkołach wymijającą wzmiankę usłyszą, ledwie słów kilka dowiedzą się o synodzie w Łęczycy, a na stu — może jeden poznał dalsze dzieje świętobliwego biskupa zakonnika"...

Żal ten, tak naturalny w ustach kapłana, jest, jak to już powiedzieliśmy, słuszny, o ile odnosi się do szerokiego ogółu i za zasługę ks. B. poczytać należy, że dał mu tak pięknie i przystępnie napisaną rozprawkę. Ale nie znaczy to, ażeby w literaturze naszej nie zajmował Wincenty Kadłubek znacznego miejsca. Oprócz prac zacytowanych w rozprawie, ks. Bandurskiego, które są najmniej właśnie ważne, cały szereg autorów zajmował się osobą i kroniką Wincentego Kadłubka. Kronika jego, która do dni naszych przechowała się w 50 odpisach, była w czasie od 1612 do 1870 pięciokrotnie wydaną (najpoprawniej przez Augusta Bielowskiego) drukiem i dwa razy tłómaczoną na język polski. Wśród nowszych zaś krytyków i komentatorów znajdujemy takie nazwiska, jak A. Bielowskiego, A. Tyszyńskiego, Wojciechowskiego, Piekosińskiego, St. Kętrzyńskiego, St. Łaguny, Piotra Chmielowskiego, z obcych zaś przedewszystkiem H. Zeissberga, który na rzecz całą wiele nowego rzucił światła.

Oparci też na tych źródłach, pragniemy w myśl pięknej intencji ks. Bandurskiego przypomnieć szerszemu ogółowi tę wspaniałą ze wszech miar postać, a to dziś właśnie, gdy w katedrze na Wawelu gotuje się obchód pamięci Błogosławionego poświęcony.

* * *

W jednej ze swych powieści historycznych, tak pięknych, a tak mało dziś czytanych, w „Stachu z Konar" wprowadza nas I. J. Kraszewski do komnat książęcego zamku w Sandomierzu zapoznając z władcą i jego otoczeniem. Panem sandomierskiej ziemi jest książę Kazimierz, który później powołany na książęcy tron krakowski, po wygnaniu Mieszka, zyskał zaszczytny tytuł „Sprawiedliwego." Widzimy księcia w otoczeniu najświatlejszych ludzi swojego czasu, a w ich gronie młodzieńca, Wincentego, którego wizerunek duchowy tak nam autor szkicuje:

„Był ten Wincenty jakby cudownem dziecięciem swojego czasu; starzy mu się dziwowali i zdumieni słuchali go, wróżąc mu przyszłość wielką. Bóg go tak obdarzył, iż więcej się w lat kilka nauczył, niż drudzy przez całe życie, a cokolwiek raz usłyszał pamiętał dziwnie — tak, iż całe ustępy z pisarzy łacińskich bez ksiąg powtarzał. A miał też dar słowa osobliwy, że z niem jakoby igrając, tkał najmisterniejsze wzory. Noce i dnie siadywał niezmordowany nad księgami, pielgrzymując, gdziekolwiek o nieznanych sobie usłyszał, wpraszając się do bibljotek klasztornych, trawiąc wśród postów i umartwień miesiące całe nad niemi. Więc też w krótkim czasie pochłonął Wincenty wszystko niemal co w Polsce przy kościołach i klasztorach się znajdowało, a książę Kazimierz głośno o tem mówił, iż go chce słać do Rzymu i Paryża, aby się nasycił, wzbogacił i do kraju z plonem obfitym powrócił."

Trudno o lepszy portret na podstawie znanego materjału, który jest bardzo nieznaczny. To co wiemy da się streścić w kilkunastu słowach. Pochodził Wincenty z Karwowa, obok Opatowa, w ziemi sandomierskiej a urodził się — jak z pewnem prawdopodobieństwem podają akty beatyfikacyjne — w roku 1160. Zresztą rodzinne jego stosunki bliżej nie są znane; Długosz uważa go za członka rodu Porajów, czyli Różyców. Piekosiński zalicza go do władnego rodu Lubowitów-Ogniwów. Zapiski bliższe mu nazywają go Vincencius Kadlubonis a nawet a nawet Cadlubovicz (syn Kadłubka). Pochodzenie tej nazwy tłómaczy A. Bielowski w ten sposób, że ojca Kadłubka, Bogusława, zwano z niemiecka Gottlob, co z biegiem czasu przekształcono na Kadłubek. Nic też pewnego nie wiemy o młodości; nie ulega jednak wątpliwości, że kształcił się za granicą. Parę wiadomości o Polsce w dziele napisanem przez Gerwazego z Tibury,**) prof. prawa kanonicznego w Bolonji (około 1183) a których udzielił mu najprawdopodobniej nasz Wincenty, pozwalają sądzić, że mistrz nasz był w Bolonji; świadczy też o tem wielka znajomość prawa rzymskiego i kanonicznego u Kadłubka.

Prawdopodobnem jest także, że zawadził o Francję, gdyż w kronice jego pewne wyrażenia, bądź francuskie, bądź z francuskiego na łacińskie przerobione, na to wskazują. W roku 1189 jest już w każdym razie w kraju z tytułem magistra, jako taki bowiem figuruje w dokumencie pewnym w roli świadka. Następny dokument, zdaje się z 1206. przedstawia go nam już jako proboszcza kollegiaty sandomierskiej, który po śmierci rodziców odziedziczył znaczny majątek.

Dokument ten świadczy o jego ofiarności i hojności dla zakonu Cystersów, który ukochał, a który później stał mu się przytułkiem ostatnim. Świadczy ten dokument także o serdecznych związkach, łączących go z nieżyjącym już Kazimierzem Sprawiedliwym i synem tegoż, Leszkiem Białym. Wyposażając bowiem Cystersów, poleca ich modłom dusze swoich i Leszka rodziców. Uczucia te zresztą stwierdza zupełnie stanowisko, jakie mistrz Wincenty (bardzo niechętny dla Mieszka i Władysława) zajmuje w obec Kazimierza w swej kronice. Co do Leszka, to jest jeszcze wymowniejszy dowód, bo on to niewątpliwie poparł jego kandydaturę na biskupstwo krakowskie, po śmierci Pełki (1207). Wincenty, popierany był przez stronnictwo, pragnące reform w Kościele, biskup płocki Getko przez zachowawców. Książę i papież przechylili szalę na stronę pierwszego, który też w roku 1208 został wyświęcony przez Henryka, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Teraz dopiero w pełni miłosierdzia, dobroci i mądrości występują jego cnoty, teraz dopiero jaśnieje dusza wielka w życiu tego wielkiego męża. Wszyscy biedni, nędzni, strapieni uciekali się do niego, a młodzież szkolna miała w nim szczególniejszego opiekuna. Zajmował się on też żywo rozpowszechnieniem czci św. Stanisława i w znacznej mierze przygotował jego kanonizację; nie mniej czuwał i pracował nad podniesieniem moralnem i umysłowem stanu duchownego, z wiernymi zaś, przez częste wizyty kanoniczne utrzymywał ożywiony stosunek. Wiemy także, że poświęcił kościół św. Florjana w Krakowie, i że on to opiekował się Jackiem i Czesławem Odrowążami, którzy obaj później w poczet świętych zaliczeni zostali. Natomiast to, co mówi Długosz o jego udziale w wyprawie na Halicz w sprawie Kolomana i Salomei, nie zostało dotychczas stwierdzone, a brzmi nieprawdopodobnie. Po dziesięciu latach pasterstwa, usunął się. Piękna legenda powiada, że w skarbiec na Wawelu piorun uderzył, co zasmuciło biskupa, gdyż sądził, że to znak Boga, by się kajał za winy swoje i narodu. A może brakło mu poprostu sił w owym czasie ciągłych walk i zamieszek, targających ojczystą ziemię! Dosyć, że zezwoleniem papieża Honorjusza złożył w r. 1218 swą godność i boso, pieszo, jakby pokutnik pełen win i grzechów, wyszedł z Krakowa dążąc do klasztoru Cystersów w Jędrzejowie, gdzie też osiadł i zasłynął bogobojnem życiem.

Zmarł wkrótce bo dnia 8 marca 1223, licząc około 62 lat życia a wnet po śmierci rozeszły się w bliższych i dalszych stronach kraju wieści, iż w klasztorze jędrzejowskim, przy grobie zakonnika, dzieją się rzeczy niezwykłe, że tam Bóg łzy osusza, rany goi, życie wraca... W roku 1633 wśród wielkich uroczystości wyjęto bardzo dobrze zachowane zwłoki z grobu i złożono je w trumnie cynowej we wspaniałym grobowcu, w r. 1681 papież Innocenty XI udzielił zupełnego odpustu na dzień 8 marca, jako rocznicę zgonu Wincentego.

W rok później, król Jan III wraz z biskupami przedłożył prośbę o beatyfikację; prośba przechowana w aktach kongregacji obrzędów świadczy o głębokiej wierze i ufności króla Jana w potęgę i pomoc nowego patrona. Prośba ta wniesiona w przededniu wyprawy pod Wiedeń, wskutek późniejszych wstrząśnień nie osiągnęła skutku. Dopiero w sto lat później sprawę poruszył na nowo opat jędrzejowski Wojciech Ziemnicki. W r. 1769 w dniu 18 lutego Klemens XIV wpisał Wincentego Kadłubka w poczet wyznawców i błogosławionych...

Był to pierwszy krok do kanonizacji, ale gdy była ona już bliską, nadszedł czas cierpień, bólów srogich i niewoli. Sprawa się odwlokła.

„Po świętym Wojciechu, po świętym Stanisławie — woła ks. dr. Bandurski — oto Błogosławiony Wincenty, godzien stać jako trzeci biskup kanonizowany, patron narodu. Rok rocznie mnogie przeprowadzają się w Rzymie procesy kanonizacyjne z rozmaitych narodowości, krajów i języków a „Matka świętych", Polska, którą

*) Biskup-zakonnik. Kraków 1904. Dochód przeznaczony na przyozdobienie kaplicy św. Andrzeja na Wawelu.

**) St. Kętrzyński p. t. t.

kich obozów, a wywiady obejmują wszystkie kwestje: zarówno polityczne, jak ekonomiczne, literackie, artystyczne itd. Na podstawie wywiadów politycznych dochodzi autor do bardzo smutnej konkluzji, a raczej do [illegible]aczliwego twierdzenia, że władza czyno[illegible]ctwa tak jest silnie zorganizowaną, iż żadna rewolucja obalić jej nie zdoła. Perłą tych szkiców jest opis dwudniowego pobytu autora u Lwa Tołstoja, a dalej opis pogrzebu rosyjskiego socjologa Michajłowskiego. Dzięki doskonałym poleceniom i niezwykłej bystrości publicystycznej, zebrał autor w ciągu stosunkowo krótkiego czasu tyle zajmujących szczegółów o Rosji, że każdy — szczególnie Polak — z wielkiem zajęciem przeczyta książkę, w której nie brak też licznych alluzyj do sprawy polskiej. Autor, którego celem była Rosja, jedynie dla wypoczynku zabawił dwa dni w Warszawie i na wstępie książki opisuje wrażenia, jakie wywołała na nim nasza stolica.

„Już wieczór w hotelu — pisze — i następne dni przekonują nas, że Warszawa, że Polska wogóle, ze swego klimatu, kultury, religji, i usposobienia, do Rosji nie należy i że izoterma, które łączy właściwą Rosję z innemi przestrzeniami o tej samej temperaturze, bieży daleko na północ od Polski. — Buckla zastanowiłoby już to pierwsze spostrzeżenie. — Tu nie mogą mieszkać te same rasy, nie mogą pomieścić się te same instytucje. A jeżeli istnieje jedność państwowa, to może ona być tylko gwałtem „contra naturam“, musi jako gwałt być odczuwaną i nie może mieć trwałości. — Powracając z Rosji przez Warszawę, kontrolowałem to pierwsze wrażenie i znalazłem je bardziej jeszcze wzmocnionem. Warszawa nie jest bardziej rosyjską, jak np. Drezno, czy Lwów, mimo natrętnie śmiejących się w oczy cerkwi, mimo niezliczonych rosyjskich żołnierzy i oficerów, i mimo przymusowych rosyjskich szyldów, które po pewnem wćwiczeniu się, możemy odszyfrować jako „Chaim Berlinerblau“, lub coś podobnego.

Abstrahując od żydów żargonowych, jest Warszawa przedewszystkiem miastem katolickiem, a cała jej kultura jest rzymsko-katolicką. Zbliżając się od strony Wisły, widać, dokąd skierowaną jest linja obronna miasta: na wschód! Stamtąd zbliżył się nieprzyjaciel, Mongoł; Rosjanom z zachodu przyszły tylko(?) błogosławieństwa kultury, przyszła wiara i jej apostołowie. Ze wschodu zaś zbliżyło się barbarzyństwo i ucisk“.

O samej Warszawie powiada autor: „Warszawa jest miastem pięknem i eleganckiem z wyjątkiem dzielnic, w których gnieżdżą się żargonowi żydzi. Ma ona eleganckie towarzystwo, które umie żyć, mimo narodowej aspiracji i mimo ucisku. W najmodniejszym hotelu „Bristol“ można to towarzystwo obserwować. Tu w eleganckiej, angielskiej sali jadalnej zbierają się na śniadanie panowie i panie, goście z zaboru pruskiego i Galicji, arystokratyczne towarzystwo z wszystkich trzech zaborów. Znają się pomiędzy sobą wszyscy jakby członkowie jednego kasyna i wszyscy mają ten sam typ: jedna rasa, jedna klasa, jeden stan. Smukłe postacie, wydłużone nerwowo ręce, pięknie zakrojone nosy, ostro rzeźbione skronie, wypukłe czoła; panie giętkie i zgrabne, każdy ruch zaprawiony lekką a elegancką affektacją.

Rosyjscy oficerowie, którzy siedzą zupełnie odosobnieni ze swemi kozackiemi twarzami, dziwnie odbijają od tej arystokracji. Chociażby byli prawdziwymi książętami, wyglądają na małomieszczan w mundurze, kiedy Polak jest arystokratą od stóp do głowy. Odstają od siebie jak ocet od oliwy. Rosjanin nic tu nie znaczy, jakkolwiek pozornie jest panem domu. Wystarczy przyglądać się przez godzinę zachowaniu się polskiego towarzystwa i zupełnie izolowanych rosyjskich oficerów i urzędników, a nie trudno poznać, kto tu panem w domu, kto na wieki tkwi w tej ziemi i nie da się z niej wyrwać, a kto ma rolę intruza i zawsze tylko obcego najeźdzcy.

Autor wspomina następnie o usiłowaniach ugodowych, w których jako prawdziwy Niemiec, widzi tylko „intrygę watykańską“ przeciwko protestanckim Prusom“. Ugoda — zdaniem jego — jest niemożliwą bo sprzeciwia się kulturze i historji. „W Rosji mieszka rdzeń polskiego narodu, polska arystokracja, przemysłowy stan średni, który doszedł do wielkiego bogactwa, a o ile był obcego pochodzenia, szybko się polonizuje; a w tym to rdzennie polskim kraju, język polski jest jakoby wyklęty i cierpiany tylko jako narzecze lokalne. Wszechnica, gimnazjum, sąd i administracja — rosyjskie; nad każdym kramem, jak kapelusz gesslerowski, rosyjski napis; tego nie zniesie żaden naród o poczuciu własnej godności i nie ma potrzeby znosić mianowicie ze strony pana, którego tak zwana kultura jest daty o wiele młodszej. Polak, jak długo zostanie na polskim gruncie, nigdy się nie zrusyfikuje, a chociażby jeszcze wyraźniejsze kokietowanie ugodowców jest jedynie pozą w kierunku Niemców i nie pochodzi z wewnętrznego uczucia. Niemiec, do którego się ta poza odnosi: jest jakoby ciasnem odzieniem, które gniecie, kiedy Rosjanin to ostry pal w mięsie, który wywołuje ropienie i gorączkę w całym organizmie“.

Szanowny autor, gdyby rozczytał się był chociażby w sławnej *Frankfurter Zeitung*, zrozumiałby może, że pięść hakaty, to jednak coś więcej, niż niewygodne odzienie. Natomiast zgodzić się z nim można bez zastrzeżeń, jeśli powiada: W Polsce nie można wyemancypować się z pod polityki. To nie Alzacja, o której powiedział Moltke, że trzeba tam będzie wprawdzie 50 lat stać na straży, ale że potem pierwotnie niemiecki kraj znów się takim stanie. Polska, to gwałtem przytrzymywany zdobyty kraj, a czuje się to na każdym kroku, nawet w owym eleganckim hotelu, gdzie narodowy ból przy stołach arystokratycznych obficie polewa się szampanem.“

Po szczegółowym i nader sympatycznym opisie miasta, autor wraca znów do polityki i powiada, że nie wierzy wprawdzie w przyszłe polskie państwo, ale tem bardziej wierzy w przyszłą polską rewolucję, szczególnie w razie pogromu Rosji w wojnie azjatyckiej. — Polskie państwo, zdaniem jego, możliwem by było tylko przy zupełnej zmianie struktury społeczeństwa, które dotąd nie posiada jeszcze stanu średniego. — Autor zapomina, że nie wiele wierszy wyżej sam wskazywał na bogaty stan przemysłowy w Królestwie Polskiem. Bardzo ostro wyraża się autor o proletarjacie żydowskim w Warszawie. „Podobnej nędzy, jak na ulicach błyszczącej przepychem Warszawy, nie spotykałem nawet w przerażających gniazdach żydowskich na Wołoszczyźnie. Żyd polski, w całym świecie osławiony i wszędzie niecierpiany, oto żywe świadectwo ubóstwa dla polskiej gospodarki: aksiomatem bowiem jest, że każdy kraj ma takich żydów, na jakich zasługuje“. Pan Ganz posuwa się nawet do twierdzenia, że Polska szlachta i polskie duchowieństwo są pośrednio twórcami antisemityzmu w całym świecie, bo antisemityzm ten wywołał tylko żyd polski, który znów jest tych dwóch czynników wytworem. Załamując ręce nad olbrzymią masą żydowskiego proletarjatu w Warszawie, autor widocznie nie wie, że co najmniej połowę tych ludzi obdarowała Warszawę Rosja, która wypędzając ich nielitościwie z miast rosyjskich, wrota Warszawy na oścież im otworzyła.

Bardzo zajmującym jest też rozdział o pałacu Łazienkowskim, który polecam uwadze czytelników książki. *(r.).*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 8 października.

Teatr miejski: „Dziewczyna z fjołkami“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W „Sokole“: Wieczornica dla członków. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Wieczór artystyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (8): Brygidy wdowy. — Wojsława. — (25): Eufrezyny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 16, zachód o godzinie 5 minut 18

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 8° R. Deszcz.

Wiedeń (Tel. wł.) Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, opady, silne wiatry, ciepłota łagodna; w Galicji zachodniej: zmiennie, częściowo opady, silne wiatry, ciepłota spada, przy końcu dnia podnosi się.

Z Towarzystwa ratunkowego. Lwowskie Towarzystwo ratunkowe, udzieliło w miesiącu wrześniu pomocy ogółem w 298 wypadkach, mianowicie 216 razy w dzień i 82 razy w nocy. Z tego było przypadków chirurgicznych 238, samobójstw 4 i 49 nagłych zasłabnięć. Dotkniętych było 170 mężczyzn, 76 kobiet i 50 dzieci. Służbę pełniło 9 lekarzy i 3 sanitarnych służących. Od założenia Towarzystwa (od stycznia 1893) udzieliło Towarzystwo pomocy ogółem w 34.843 wypadkach. Członków wspierających liczy dziś Tow. 1400.

Echa Kongresu Marjańskiego. Komitet Kongresu Marjańskiego podaje do wiadomości na skutek licznych zapytań, że pozostały zapas tekstu modlitwy, podczas procesji na rynku wygłoszonej, oraz pamiątkowe odznaki (litery „Marja“) można nabywać w sklepie Wł. Zborowicza (Sobieskiego l. 1) — że o razy dla ludu (Niepokalana N. M. P.) i pozostały zapas kartek na okna są do nabycia w lokalu Sodalicji (Jagiellońska 3 II. p. od godz. 5) Tamże przyjmuje się dalsze zgłoszenia na księgę pamiątkową. Komitety obchodowe prowincjonalne zgłaszać się mogą o nabycie nut z uroczystości kongresowych.

Z Polskiego Muzeum szkolnego. Założenie Polskiego Muzeum szkolnego obudziło żywe zajęcie w szerokich kołach nauczycielstwa i osób, zajmujących się sprawą wychowania. Dowodem tego zajęcia są liczne dary, wpływające bądź wprost do Komisji zarządzającej, bądź na ręce Komitetu pomocniczego, zawiązanego w Krakowie, a popierającego gorliwie nową instytucję. Dary te obejmują dzieła, odnoszące się do wychowania, dawne podręczniki szkolne, których zbiór bardzo ciekawy Muzeum już posiada, modele, dokumenty, obrazy i t. d., nadto kilka życzliwych osób złożyło pewne kwoty pieniężne na cele Muzeum. Sprawozdanie Komisji ogłoszone drukiem wykazało 1074 pozycji darów do 1 maja b. r.

Stypendja dla uczniów szkół ludowych. Magistrat lwowski ogłasza, że w roku szkolnym będą do rozdania stypendja z fundacji miejskiej dla sierót chłopców i dziewcząt po sto czterdzieści cztery (144) koron rocznie. Stypendja te otrzymać mogą dzieci zdolne i obowiązane do uczęszczania do szkół ludowych. liczące nie mniej jak ukończonych lat 6 a nie więcej jak lat 12 religji chrześcijańskiej, ślubnego pochodzenia, przynależne do gminy m. Lwowa, ubogie, sieroty po obojgu rodzicach, lub przynajmniej po ojcu. Stypendjum służy sierocie do czasu ukończenia szkoły ludowej, względnie do 12 roku życia i może być chłopcu przedłużone na 2 lata, względnie do 14 roku życia — w razie umieszczenia go u rękodzielnika, którytby się zobowiązał posyłać chłopca po ukończeniu nauk w szkole ludowej, do szkoły przemysłowej. Dziewczęta uczęszczające do szkoły wydziałowej, mogą uzyskać również przedłużenie stypendjum na 2 lata względnie do ukończenia 14 roku życia. Termin podań do końca października.

Fałszywy szlifierz. Zawodowy złodziej Stanisław Olszewski, zarobkować począł wczoraj w ten sposób, że chodził po kamienicach i przedstawiając się jako szlifierz, zabierał noże do ostrzenia. Naturalnie, danych do ostrzenia noży, ich właściciele nie widzieli już, gdyż Olszewski niósł je prosto „na Krakowiaki“ i sprzedawał handełesom. Kiedy zawodowi szlifierze uliczni się dowiedzieli, rozpoczęli we czwórkę poszukiwania za złodziejem na własną rękę i przytrzymawszy go o godzinie 9 wieczorem odstawili w tryumfie na policję O ile sprawdzono Olszewski skradł w ten sposób kilkadziesiąt par nożyczek i różnych nożów, z tych tuzin ze srebrnemi rączkami.

Kradzieże w wagonie. W drodze z Krakowa do Lwowa skradziono hr. Potockiemu z Rymanowa i Lucjanowi Cieglińskiemu dwa kuferki zawierające garderobę wartości 600 kor.

Zamach na bank. Z Londynu donoszą, iż na związkowy bank afrykański w Johannesburgu chciano wykonać zamach, o którym jednak wczas dowiedziała się policja i obsadziła budynek. Jednego z rabusiów zastrzelono, dwóch uciekających schwytano, a czwartego, podejszanego, aresztowano.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperjal.

* **I. koncesjonowana szkoła muzyczna Heleny Ottawowej,** rozpoczęła kurs gry na fortepianie dnia 1 września 1904 r.

Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 1—4 w kancelarji szkoły, ulica Teatralna l. 16, I p. 879

* **Rodzicom lub opiekunom** uczni szkół średnich, polecamy jak najgoręcej na korepetytora, słuchacza politechniki, który literalnie o własnych siłach przebijając się przez studja od lat najmłodszych i od szeregu lat zarabiając na życie jedynie lekcjami zasługuje w całej pełni na poparcie nietylko jako rutynowany już instruktor młodzieży szkół średnich, ale także jako młodzieniec w twardej szkole życia zahartowany i pod każdym względem za przykład do naśladowania służyć mogący. Łaskawe zgłoszenia prosimy adresować do Redakcji naszego pisma pod szyfrą W. 52 A.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysława Kowalskiego, złożyła dyrekcja i urzędnicy Banku krajowego kwotę 175 kor. 50 hal. na zakład Brata Alberta.

Dla ubogiego ucznia na czesne, p. M. K. 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Dziewczyna z fjołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem Józefa Hellmesbergera.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Jaś i Małgosia“ baśń operowa w 3 aktach, a 5 odsłonach Humperdincka. — Wieczorem o godzinie 7½ „Capstrzyk“, sztuka w 4 aktach, z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

W poniedziałek, (wznowienie) „Nitka jedwabiu“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou. W przedstawieniu biorą udział panie: Solska, Gostyńska, Rotterowa, Otrembowa, Jankowska, Ogińska; pp.: Feldman, Adwentowicz, Kwiatkiewicz, Rasiński, Okornicki i inni.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (W sali stow. „Gwiazda“, ul. Franciszkańska 7). W niedzielę, dnia 9 października, popołudniu o godzinie 3½ „Odgrzewana miłość“, sztuka osnuta na tle aresztowań rosyjskich w 5 aktach Żegoty Krzywdzica. — Wieczorem o godzinie 7½ „Trójka hultajska“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach M. Nestroya.

Salomea Kruszelnicka przez październik śpiewa w Medjolanie, przez listopad i grudzień występować będzie w Genui, przez styczeń. luty, marzec i kwiecień śpiewać będzie w Rzymie.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Klub demokratyczny na wczorajszem posiedzeniu, które trwało od godziny 7 do pół do 11 w nocy, omawiał wnioski posła Stapińskiego w sprawie zaprowadzenia bezpośrednich, powszechnych, równych wyborów do sejmu krajowego. Po dłuższej dyskusji uchwalił klub dem. złożyć na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem, przy pierwszem czytaniu tego wniosku, oświadczenie, że nie zgadzając się z treścią wniosku p. Stapińskiego głosować będzie za odesłaniem go do osobnej komisji dla wszechstronnego zbadania poruszonej w wniosku zmiany ordynacji wyborczej.

Omawiano także sprawę ewentualnego założenia gimnazjum w Stanisławowie z ruskim językiem wykładowym. Uchwały nie powzięto wprawdzie, ale większość mówców oświadczyła się przeciw założeniu tego gimnazjum.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji parlamentarnej prawicy, które odbyło się przy udziale marszałka krajowego hr. Badeniego, obradowano nad finansowem położeniem kraju i wyrażono zdanie, iż dla celów sanacji finansów krajowych, należy dążyć do uzyskania ponownego znacznego podwyższenia państwowego podatku od wódki na rzecz krajów, przy równoczesnej jak najściślejszej oszczędności.

Komisja kolejowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu w załatwieniu petycji konsorcjum budowy kolei Lwów-Podhajce o przyznanie dodatkowej subwencji w kwocie 76.000 kor., brakującej do pokrycia ogólnych kosztów budowy, przyznać dodatkową subwencję tylko w kwocie 50.000 kor. Resztę t. j. 26.000 kor., będą musieli pokryć interesowani.

Komisja budżetowa na wczorajszem posiedzeniu przyjęła wnioski i referat p. Głąbińskiego w przedmiocie zamknięcia rachunków za r. 1903. Komisja uchwaliła zgodnie z wnioskiem referenta przedłożyć sejmowi wnioski o udzielenie wydziałowi kraj. absolutorjum z rachunków funduszów, objętych budżetem za r. 1903, oraz o przyjęcie do wiadomości rachunków funduszów samoistnych. Komisja przyjęła również sprawozdanie p. Skałkowskiego w przedmiocie akcji ratunkowej kraju z powodu klęski posuchy. Uchwalono udzielić 1,000.000 koron na bezprocentowe pożyczki dla ludności dotkniętej ostatnią klęską elementarną.

W końcu załatwiła też komisja rub. XIII wydatków budżetu kraj. na r. 1905, t. j. „Długi krajowe“, na podstawie referatu i zgodnie z wnioskami referenta p. Oleśnickiego.

* * *

Na dziś zwołano komisję budżetową (5).

Z sejmu dalmackiego.

Zara 6 października.

(Od naszego korespondenta).

Dzisiejsze posiedzenie sejmu dalmackiego trwało wprawdzie zaledwie kilka minut, ale wywarło na wszystkich ogromne wrażenie. Scena, jaka rozegrała się między namiestnikiem a posłami, była jedyną w swoim rodzaju i nie rozegrała się jeszcze nigdy w żadnym z parlamentów.

Posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godzinie 12-ej. Już na godzinę przedtem tłumy publiczności zebrały się przed salą sejmową, oczekując otwarcia galeryj. Otwarto je dopiero o godzinie ¾12. Zapełniły się one w jednej chwili, przeważnie dystyngowaną publicznością, wśród której było także kilka pań. Na 10 minut przed godziną 12 wszedł do sali sejmowej prezydent sejmu, a za nim poczęli wchodzić posłowie. Przybyli wszyscy, z wyjątkiem dwóch biskupów. Posłowie w milczeniu zajęli swe miejsca. W całej sali, a także na galerjach panowała złowieszcza cisza, której nie przerwał nawet najmniejszy szmer.

Na minutę przed godziną 12 wszedł do sali namiestnik, w otoczeniu radcy dworu Nardelliego i radców namiestnictwa: Maroiczica, Madirazzy i Golfa. Namiestnik, który, jak widać było, był bardzo poważny i blady, udał się wśród wielkiej ciszy, panującej w sali, do stołu rządowego. Za nim szli w milczeniu towarzyszący mu urzędnicy. Namiestnik z nikim się nie witał. Gdy baron Handel zajął swe miejsce, prezydent sejmu Ivcevic począł czytać swą mowę. Powitał posłów, a następnie poświęcił nadzwyczaj długie wspomnienie pośmiertne zmarłemu po ostatniej sesji sejmowej posłowi do sejmu i do rady państwa Supnikowi. Dalej wspomniał o niektórych przedłożeniach, które wydział krajowy przygotował do sejmu, a mowę swą zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Posłowie powstawszy z swych miejsc powtórzyli trzykrotnie okrzyk na cześć cesarza, wołając: Slava! i Evviva!

Gdy przebrzmiały okrzyki, wzniesione na cześć monarchy, powstał najstarszy członek poseł Cingria z Raguzy i począł coś odczytywać z kartki, trzymanej w ręce. Prezydent przerwał mu, Cingria atoli nie zważał na to i czytał dalej.

Prezydent wówczas zawołał: Nikt nie może tu mówić bez mego zezwolenia. Ja tu rozkazuję!

Wówczas wszyscy posłowie zerwali się z swych miejsc i poczęli wołać do prezydenta: Pozwól mu pan mówić!

Prezydent atoli mimo wszystko nie chciał pozwolić mówić p. Cingrii, gdy wtem powstał z swego miejsca namiestnik i zbliżył się do prezydenta, a z ruchów jego ręki wnioskować można było, iż radził prezydentowi, aby p. Cingrii pozwolił mówić. Rada ta poskutkowała i p. Cingria mógł odczytać swe oświadczenie.

Naprzód po chorwacku, następnie po włosku, oświadczył Cingria, że jako najstarszego członka tej izby, upoważnili go posłowie wszystkich klubów, aby w imieniu całego sejmu złożył uroczyste oświadczenie, że, ponieważ namiestnik br. Handel, dotknąwszy honoru dalmackich mieszkańców kraju, obraził ciężko kraj cały, sejm dalmacki nie będzie obradował póty, póki br. Handel będzie namiestnikiem Dalmacji.

Jeszcze nie ukończył p. Cingria odczytywania ostatnich słów deklaracji swej po włosku, gdy namiestnik powstał ze swego miejsca i nie żegnając się z nikim, przeszedł w towarzystwie towarzyszących mu urzędników przez salę ku wyjściu.

W chwili, gdy hr. Handel postawił swą nogę na progu drzwi, powstali wszyscy posłowie z swych miejsc i wskazując prawą ręką na drzwi, zawołali: *Wanka! Fuori!* (precz). Galerje, które dotychczas zachowywały jak największy spokój, również poczęły wołać: precz! Był to moment wysoce dramatyczny. Po tej scenie znów zapanowała cisza. Wszyscy byli pod wrażeniem wzburzenia, które przykuwało każdego do jego miejsca. Po dobrej chwili dopiero kilka osób na galerji wzniosło okrzyk na cześć posłów, a wówczas zapanowała już powszechna radość.

Z galeryj wołano ku posłom: niech żyją! powiewano chustkami, a posłowie dziękując odpowiadali na te owacje galerji. Jakiś głos zawołał na galerji: Nasz honor i honor naszego kraju został pomszczony! Słowa te nagrodzono hucznymi oklaskami. Następnie znów zapanowała cisza na sali, a galerje zwolna się opróżniły.

Jak wam już telegram doniósł, sesja sejmu została zamkniętą.

Rząd widocznie obawiał się rozruchów, gdyż po całem mieście przebiegały patrole z najeżonymi bagnetami, ale spokoju nie zakłócono.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sejm solnogrodzki.

Solnogród. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyjęto rezolucję komisji konstytucyjnej, wyrażającą obawę, by przez koncesje, dane Węgrom na polu wojskowem i przez założenie słowiańskich klas równoległych w niemieckich seminarjach nauczycielskich na Śląsku, nie została zachwianą jedność państwa i narażone na szkodę interesy narodu niemieckiego.

Sejm kraiński.

Lublana. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu krajowego uczynili posłowie Hribar i tow. wniosek o wezwanie rządu, aby przyspieszył prace w sprawie założenia słoweńskiego uniwersytetu w Lublanie, dalej wysłania w tym celu deputacji do monarchy i wybrania dla tej sprawy komitetu, złożonego z 3 posłów.

Poseł Sustersic uzasadniał swój wniosek usunięcia pewnych braków w sprawozdaniach Biura korespondencyjnego o stosunkach kraińskich. Polemizując z wygłoszoną na ostatniem posiedzeniu mową posła Tavczara, zarzucił mu, że dla usprawiedliwienia swego postępowania poseł ów przytoczył z góry obmyślone kłamstwa.

Poseł Tavczar odparł na to, że słowa kłamcy nie mogą go obrazić.

Wówczas p. Susterszic podbiegł do Tavczara i wołając doń: „kłamco“, „pfuj“, obrzucił go aktami i groził mu pięścią.

Wśród ogromnego wzburzenia posłów zamknięto przedwcześnie posiedzenie.

Sejm śląski.

Opawa. Na wczoraszem posiedzeniu sejmu p. Michejda uzasadniał swój wniosek w sprawie reformy wyborczej. Oświadczył, że po dotychczasowych doświadczeniach nie ma zaufania, aby sejm załatwił tę sprawę. Żąda, by wniosek jego odesłano do osobnej komisji. Następnie wyłuszczył stanowisko swego stronnictwa w kwestji wyborczej i oświadczył, iż partja jego nie zadowoli się zaprowadzeniem tylko powszechnego głosowania z kurji gmin wiejskich bez gruntownej reformy całej ordynacji wyborczej i zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, równego prawa wyborczego.

Stronnictwo mowcy domaga się bezzwłocznego zaprowadzenia kurji piątej, pomnożenia liczby mandatów z kurji gmin wiejskich, zaprowadzenia powszechnego tajnego prawa głosowania i nowego ugrupowania, oraz sprawiedliwego ułożenia okręgów wyborczych w kurji wiejskiej. W końcu wniósł wybór osobnej komisji dla tej sprawy.

Po długiej dyskusji uchwalono wniosek posła Pohla przekazujący tę sprawę komisji I, a odrzucający nagły wniosek p. Hruby'ego, aby komisja ta przedłożyła sejmowi sprawozdanie o tym wniosku w ciągu dni ośmiu.

Sejm dalmacki.

Zadar. (Tel. wł.) Członkowie sejmu dalmackiego zebrali się wczoraj na posiedzenie i uchwalili nie zmieniać swej taktyki nawet w tym razie, gdyby wskutek tego sejm nie był przez dłuższy czas zwoływany. Ze strony posłów słowiańskich wyszła inicjaty-

---

papież Klemens VIII nazwał „królestwem cnót“, kiedyż się przypomni światu chrześcijańskiemu nową kanonizacją!“...

Życzenie to autora-kapłana niewątpliwie odpowiada pragnieniom wszystkich wiernych synów kościoła i Ojczyzny. Miejmy nadzieję, że ono się spełni, bo jak powiada Błogosławiony Mistrz w słowach, na wstępie przez nas zacytowanych:

„Słońce często za chmurę zajdzie —
lecz nigdy nie zgaśnie!“

A w pięknych tych słowach niech i dla nas pociecha się znajdzie!

* * *

Wreszcie kilka uwag o kronice, którą zapisał się na zawsze w dziejach naszej literatury. Nie ma ona pretensji do wielkiej wartości historycznej; jest to raczej dzieło literackie, graniczące z rozwijającą się na zachodzie powieścią. Wielka erudycja autora, świetny styl, niezwykły dar opowiadania, czyniły tę książkę — jak świadczą liczne odpisy — nadzwyczaj poczytną. Samo przez się rozumie się, że autor zna wybornie Pismo Święte i że cytuje Ojców Kościoła, lubo dosyć rzadko; dziwniejszem, że zna wybornie prawo rzymskie i kanoniczne, że obeznany jest z Sallustjuszem, Seneką, Ciceronem, Kwintyljanem, Beocjuszem, Wergiljuszem, Owidjuszem, że nie obce mu są pisma Orozjusza i Izydora, a nawet słynne swego czasu dzieło Salisburego: „Policraticus“. Zebrał on krakowskie podania i zachował je od zaguby, co jest wielką zasługą; w drugiej części swej kroniki korzystał z Galla, a trzecią sam pisał na podstawie widzianych, czytanych i słyszanych rzeczy. Co się tyczy czasu powstania kroniki, to najwięcej zdaje się być prawdopodobnem twierdzenie Zeissberga, że była ona pisana już po złożeniu infuły, w zaciszu cysterskiem.

Styl stanowi najoryginalniejszą stronę kroniki mistrza Wincentego. Chmielowski zalicza go do rzędu „stylistów wytwornych, znających tajemnicę sztuki pisania, dbałych o dobór wyrazów, o układ zdań, o świeżość szaty zewnętrznej, chociaż w tem staraniu popada czasem w przesadę i nadętość“ *).

Trzy pierwsze części kroniki mają formę djalogu; Kadłubek namiętnie kochał się w mowach, które z wielkiem staraniem według przepisów retorycznych układał, każąc je wygłaszać postaciom opowiadania. Przy jednej z mów znajduje się pierwsza pisana u nas bajka: „o gryfie silnym, ale głupim i o podstępnej liszce“. Nie brak w tej kronice wierszów, opierających się na metrach, jak u klasycznych pisarzów; więcej w nich jednak sentencyj niż piękności. Natomiast wspomnienia godny djalog alegoryczny między Wesołością a Smutkiem, w którym maluje zamieszanie, jakie po śmierci Sprawiedliwego zapanowało w kraju. Djalog ten pierwszy i jedyny w literaturze naszej przez długie wieki, jest przeważnie wypełniony rozumowaniem, wypowiedzianem obrazowo.“

Ponadto pamiętać trzeba, że mistrz Wincenty swą kroniką wywarł bardzo wielki wpływ na dalsze rocznikarstwo i kronikarstwo. „Aż do połowy XV w. — pisze Chmielowski **) — pozostał on najznakomitszym, najoryginalniejszym, najświetniejszym pisarzem naszym wogóle, a w szczególności w zakresie dziejów, w których dopiero Długosz stanowczą nad nim odniósł przewagę“.

Ost. Bar.

*) Historja literatury Polskiej. Tom I. str. 52.
**) l. c. str. 56.

wa, aby klub południowo-słowiański w radzie państwa, jeszcze przed zwołaniem parlamentu zebrał się na konferencję i omówił sprawę zatargu posłów dalmackich z namiestnikiem dr. Handlem.

Wojna Japonji z Rosją.

Japończycy w Korei.

Korespondent *New York Heraldu* donosi z Seulu z dnia 25 września, że bitwa pod Liaojanem wywołała zwiększenie załóg japońskich w całej Korei. Od dnia 15 do 25 września wylądowało w Czemulpo 2500 żołnierzy japońskich, a napływ nowych wojsk jest spodziewany.

Władze japońskie w Genzanie starają się zebrać 4000 koni jucznych do rozporządzenia armji, która ma kroczyć na północ, wschodniem wybrzeżem Korei w kierunku Władywostoku. Marsz ten już się rozpoczął. Jak donoszą z Hamhynu, przybyło tam 1600 żołnierzy japońskich z 5 kartaczownicami i 500 końmi jucznymi. Straż przednią tego oddziału napadli kozacy. Japończycy stracili 10 ludzi w zabitych i 17 w ranionych, a ponieważ napadnięci byli zupełnie niespodzianie, przeto cofnęli się, oczekując na siły główne. Załoga w Genzanie wzmocniona jest przez oddziały z Seulu i Penjanu. Rosjanie zaś wysyłają posiłki na południe od Kapsanu, aby połączyć się z oddziałem, stojącym w Pukczenie.

Z powodu trudności w dostaniu koni jucznych, Japończycy wysyłają wielkie transporty zapasów do Jonhynu, na północ od Genzanu, barkami Powszechnie mniemają tutaj, że północno-wschodnia Korea będzie widownią ożywionej kampanii zimowej, gdy tymczasem w Mandżurji zachodniej, po zajęciu Liaojanu i Mukdenu, Japończycy odpoczną do wiosny. Tymczasem obie strony wojujące starają się usilnie o zajęcie pozycyj dogodnych pomiędzy Genzanem a rzeką Tumen, bank zaś japoński, zależny od ministerjum skarbu w Tokjo, zakłada filje we wszystkich znaczniejszych miastach Korei. Jest to prawdopodobnie pierwszy krok do ujęcia w swe ręce kontroli reformy finansów koreańskich.

Donoszą także, iż w Korei północnej powstał nowy związek tajny, sprzyjający Rosjanom, w celu połączenia się z istniejącym już związkiem tonhaków i pomagania Rosjanom w walce przeciwko Japończykom.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sprawa ks. Uchtomskiego.

Paryż. Korespondent petersburski dziennika *Echo de Paris* podaje następujące szczegóły o usunięciu kontradmirała ks. Uchtomskiego. Ponieważ Uchtomski po wyprawie eskadry rosyjskiej dnia 10 sierpnia br. bez znaczniejszych strat i wbrew wyraźnemu rozkazowi cara powrócił do Portu Artura, komendant twierdzy gen. Stössel zwołał natychmiast wyjątkowy sąd wojenny, złożony z najstarszych oficerów marynarki i wyższych oficerów garnizonu. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy oświadczył, że ks. Uchtomski nie jest zdolnym do komenderowania eskadrą i zamianował kapitana Wirrena kontradmirałem i komendantem eskadry. Uchwałę tę zatwierdził Aleksiejew i car.

Próby z łodziami podwodnemi.

Petersburg. Na Newie robią nowe doświadczenia z łodziami podwodnemi. Dotychczasowe doświadczenia dały podobno bardzo dobry rezultat, wobec tego postanowiono z łodziami większego typu zrobić szereg doświadczeń na pełnem morzu.

Aleksiejew.

Petersburg. Przy sztabie Aleksiejewa utworzono osobną komisję podróży. Zdaje się to wskazywać nn bliską podróż Aleksiejewa.

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. Z armji gen. Oku z Fuzan donoszą pod datą 5 bm.: Japończycy gromadzą prowianty i amunicję na zimę. Do transportu używają koleji i dżonek na rzece Liao i Taitse. Armja otrzymuje ciągle posiłki. — Starcia straży przednich odbywają się tylko w 1 i 4 armji. Wojsko znosi doskonale klimat, liczba chorych jest bardzo mała. — Już się rozpoczęły mrozy.

Z Portu Artura.

Tokio. (B. Reutera). Jak słychać, ogień lądowych bateryj japońskich pod Portem Artura uszkodził 4 okręty rosyjskie, stojące na kotwicy w porcie. Jeden okręt jest zupełnie zniszczony.

Z Korei.

Tokio. (B. Reutera). Gen. Hazegawa, który był komendantem dywizji gwardji cesarskiej, odjechał do Korei, aby objąć komendę nad znajdującemi się tam wojskami japońskiemi. Wojska koreańskie oddane będą prawdopodobnie pod komendę japońską.

Londyn. Pisma tutejsze donoszą z Seul: Na kilku przedsiębiorców japońskich, którzy o 150 mil angielskich na południe od Seul w pobliżu kolei żelaznej z Seul do Fuzan najęli robotników koreańskich w celu wycięcia lasów, napadł tłum Koreańczyków i pomordował ich. Równocześnie w kilku innych miejscowościach w południowej Korei zaszły rozruchy, wskutek czego Japończycy wysłali do wszystkich owych miejscowości znaczne oddziały żandarmerji polowej, tudzież wojsk pieszych.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi z Seulu, że garnizony japońskie w północnej Korei znacznie powiększono, ponieważ w północno-wschodniej części kraju pojawiły się silne oddziały kozackie, mające ze sobą również i artylerję konną.

Wicekról Mandżurji.

Berlin. Z Pekinu donoszą tu, że rząd chiński zamianował za porozumieniem się z Japonją, generała Czing Sun wicekrólem Mandżurji Dotąd nieistniała taka posada.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odezwa hr. Tiszy do wyborców.

Budapeszt. Prezydent ministrów hr. Tisza ogłosił do swoich wyborców list, w którym wskazuje na osiągnięte przez naród węgierski, dzięki monarsze, zdobycze i zaznacza, że konstytucyjny porządek na razie został przywrócony. Atoli nauka, wynikająca z przeszłości, każe pamiętać, na jak kruchej podstawie opiera się na Węgrzech życie parlamentarne. Należałoby obecny okres spokoju wyzyskać celem wzmocnienia życia konstytucyjnego. Prezydent ministrów wskazuje na piętrzące się w tym względzie trudności, lecz wyraża zarazem przekonanie, że większość narodu węgierskiego złączy się w tej walce około obrony parlamentarnego porządku i godności, a potępi wszystkich, którzy występują przeciw dziełu skonsolidowania konstytucji.

Zgromadzenie socjalistyczne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na onegdajszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego, podczas dyskusji nad sprawą zaprowadzenia jednorazowej nauki w wiejskich szkołach ludowych, przyszło do ostrej wymiany słów między posłem Seitzem, socjalistą, a drem Luegerem, który nadzwyczaj gwałtownie zaatakował socjalistów i ich postępowanie. Z okazji tej zarząd wiedeńskiej partji socjalno-demokratycznej zwołał na wczoraj szereg zgromadzeń, na których wygłoszono gwałtowne mowy, skierowane przeciw drowi Luegerowi i stronnictwu chreeścjańsko-socjalnemu i uchwalono odpowiednie rezolucje. W dzielnicy Margarethen uczestnicy takiego zgromadzenia socjalistycznego udali się przed dom wiceburmistrza p. Strobacha i urządzili kocią muzykę. Policja rozprószyła demonstrantów, a kilku z nich aresztowała.

Z parlamentu duńskiego.

Kopenhaga. Minister sprawiedliwości przedłożył wczoraj w Landstingu ponownie projekt ustawy wprowadzającej karę cielesną. Kara ta będzie karą dodatkową dla mężczyzn, skazanych za zbrodnię przeciw obyczajności. Kara cielesna nie może być zastosowaną do osób poniżej lat osiemnastu. Dalej przedłożył minister projekt ustawy w sprawie zwalczania publicznej niemoralności.

Mont Pelée wybucha.

Nowy Jork. Według telegramu z Fort de France na Martynice, wulkan Mont Pelée jest od kilku dni czynny. Dotychczas jednak wybuchy jego nie wyrządziły poważniejszej szkody. Od tygodnia wyrzuca wulkan wielkie masy popiołu i kłęby dymu, od czasu do czasu wznosi się ogień. Wybuchy nie są zbyt silne.

Wiedeń. Cesarz wczoraj popołudniu przybył z Radmer, poczem udał się na chrzest nowo narodzonego arcyksięcia do Wallsee. Monarcha wróci do Wiednia w niedzielę po południu.

Berlin. *Nord. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniom, jakoby cesarz Wilhelm miał w zimie udać się na południe, celem poratowania zdrowia. Gdyby cesarz w istocie miał zamiar udać się na południe, to podróż ta nastąpiłaby dopiero na wiosnę.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi: Minister wojny zarządził powołanie pod broń popisowych urodzonych w r. 1880, z wyjątkiem należących do konnicy i artylerji polnej.

Stambuł. Sułtan nadał wielką wstęgę orderu Medżidie sekretarzowi stanu ks. kar. Mery del Val. i kard, Giotti mu.

Kronika z ostatniej chwili.

Eksplozja. Antwerpia. (Tel.) W jednym z tutejszych fortów nastąpiła eksplozja nabojów, przyczem 15 żołnierzy zginęło, a wielu odniosło rany.

Zalew kopalni. Dessawa. (Tel.) W tutejszych kopalniach węgla, nastąpił zalew wody. Obawiają się, iż 28 robotników straciło życie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 października.

(fr.) Spekulacja zrobiła dziś małą pauzę, celem zrealizowania zysków osiągniętych z ostatniej haussy. Wobec tego, umilkły chwilowo wszystkie niedorzeczne pogłoski, za pomocą których wytwarzano ostatnimi dniami „nastrój“ przyjazny dla faworyzowanych przez spekulację papierów. Między innemi np., motywowano haussę akcyj kredytowych tem, iż prawdopodobnie Zakład kredytowy weźmie udział w sfinansowaniu nowej projektowanej pożyczki hiszpańskiej i że przy tej sposobności otrzyma od rządu hiszpańskiego dla fabryki Skody w Pilznie zamówienia armat. Dziś wszyscy już wiedzą o tem, że w całem tem opowiadaniu nie ma ani słowa prawdy.

Z Berlina donoszą, że obawiają się tam, iż wobec ogromnego zapotrzebowania gotówki i grożącego odpływu złota, zarząd niemieckiego banku państwowego będzie zmuszony w najbliższym czasie podwyższyć swą stopę procentową, wynoszącą 4 prc.

Także w Londynie boją się, czy bank angielski da sobie radę z obecną 3 prc. stopą.

— **Losowanie obligów kolejowych.** W obecności notarjusza odbyło się dnia 1 października br. XVIII wylosowanie prjorytetów-obligacyj emisji z r. 1887 pierwszej galicyjsko-węgierskiej kolei żelaznej. Przy ciągnieniu serji wylosowane zostały numery od 61 501 aż do 61.796 włącznie, czyli 296 sztuk. Wartość nominalna tych wylosowanych prjorytetów obligacji emisji z r. 1887 będzie wypłacaną począwszy od 1 stycznia 1901 za złożeniem oryginalnych obligacyj wraz ze wszystkimi, po tym terminie zapaść mającymi kuponami, należącymi do wylosowanych obligacyj, a nadto talonu. Z dniem 1 stycznia 1905 ustaje dalsze procentowanie się tych obligacyj i skutkiem tego wartość od obligacyj odciętych, a po tym terminie zapadających kuponów będzie odciąganą od sumy wykupna. Z poprzednich losowań nie podniesiono dotychczas numerów: 45.658, 48.614, 48 617, 48.618, 48.625, 48.659, 48.670, 48.672, 48.688 od 48.773 włącznie 48.778 i 48.779, 54.533, 54.575, 54.593 i 54.594, 54.633 do 54 639 włącznie, 54.642 i 54.643, 54.848 i 54.649, 54.677.

— **Wiedeń** 7 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 300·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbsks rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 483·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 85·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 530·—.

— **Berlin** 7 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·10, Staatsbahny 140·25, Diskont Comandit 193·10, Berlińskie Towarz. handl 161·50, Laura 251·40, Bochum 212·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 169·60 Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 129·80, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 217·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 447·—, Lombardy 17·90, Kolej Henry 109·75, Niemiecki bank narodowy 124·50. Kanada Profered 133·40, Akcje żeglugi hamburskiej 116·20; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 255·—.

— **Paryż** 7 października. 4 procentowa renta 98·—, mąka —·—.

— **Berlin** 7 października. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 7 października. Austrjackie kredyty 213·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·90, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 październikaa 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. M. Rey z Przecławia. Hr. St. Piniński z Grzymałowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej Hr. St. Plater z Moszkowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Hr. A. Skrzyński z Krakowa. Hr. A. Starzeński z Dombrówki. W. Czaykowski z Pietniczan. W Teodorowicz z Wiednia. A. Lisowiecki z Niegłowiec. W. Hally z Londynu. A. Iwaszkiewicz z Kijowa. O. Obogi i W. Fritylen z Wiednia. M. Mermond z Groise-Luisse. H. Niehsen z Berna. M. Barna z Wiednia. K. Wisłocki z Worobijówki. A. Herry ze Lwowa. W. Mattausch z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Rotm. br. Fröhli ze Żółkwi. E. Truskolaski z Krakowa. J. Filipowicz ze Żmigrodu. W. Morawski z Odrzechowa. K. Puchalski z Dworzec. Nadpor. Puchalski z Dębicy. P. Hoffman z Niezuchowa. Ks. D. Kociuba z Zarwanicy. Dr. M. Buzdygan z Krakowa. E. Dietl z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Jana Ihnatowicza
prawdziwy Krem ogórkowy
i Mydło ogórkowe
do upiększenia i wydelikacenia twarzy
Cena po 1 koronie. 12
We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11.
Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.



Nowość! Dawno oczekiwany wynalazek!
500! papierosów na godzinę 500!
można zrobić zupełnie łatwo i dobrze patentowaną maszynką „Fenix".
Wypełnia równo — nie rozdziera tutki — uniemożliwia wysypywanie się tytoniu! Jest wcale nie do zepsucia!
Sortyment w 5-ciu grubościach tutek.
Do nabycia po **3 kor.** za sztukę w pierwszorzędnych trafikach i handlach galanteryjnych, w większych fabrykach tutek lub za poprzedniem przesłaniem należytości i Nr. tutki po **kor. 3·30**
u firmy: **Howarth i Kleczeński,** 949
Agencya handlowa we Lwowie, general. zastępcy na Austro-Węgry.
Wszelkie inne przyrządy o połowie znym rezultacie, nawet pomimo różnicy w cenie, są wobec maszynek „Fenix" zupełnie bezwartościowe!

Kwizdy Korneuburski proszek do paszy

Dyetetyczny środek dla koni, krów i owiec.
Od 50 lat w większej ilości stajen używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, do polepszenia mleka i pomnożenia wydatności udojów u krów.
Cena 1 pudła kor. 1·40, pół pudła 70 hal.
Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i 189 droguerjach.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Główny skład: **Franciszek Jan Kwizda**
c. k. austro-węg., k. rumuński i książ. bulgar. dostawca nadworny
Aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

HANDEL WIN
NAFTULEY TOEPFERA
3 **Lwów, Trybunalska 12**
wydaje: Obiady po 40 i 60 ct.; Kolacja z 3 dań po 50 ct.

Ja Anna Csillag

z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14 miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości.
Cena puszki:
1, 2, 3 i 5 złr.
Codziennie wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości.
Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia.
Anna Csillag
Wiedeń I., Graben 14.
Jedyny skład wysyłkowy
apteka Zygmunta Ruckera
we Lwowie. 834

Przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane 926
tutki i bibułki
Promień
5% na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej 5%.

Prawdziwy 804
Roskopf-Golddouble-Savonnet-Anker-Remontoir

jest najnowszym zegarkiem Roskopf. Zegarki te odznaczają się doskonałym i gwarantowanym kotwicznym składem, prócz tego posiadają 3 bardzo silne koperty z double złota, zaopatrzone automatyczną sprężyną ułatwiającą otwieranie. Double złoto jest podobnym do prawdziwego złota metalem, nigdy nie tracącym owego podobieństwa. Zegarki te są powszechnie podziwiane z powodu ich obrobienia i trudno odróżnić je od prawdziwych złotych zegarków.
Cena 5 złr.
Odpowiedni do tego zegarka podwójny męski łańcuszek ze złota double kosztuje złr. 1·50. Do każdego zegarka dołącza się pisemną trzechletnią gwarancyą. Wysyłka tylko za zaliczką.
Józef Spiering,
Wien,
I. Postgasse 2—41.

Kawiarnia teatralna
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Wstęp wolny. 1001

PATENT HATSCHEK
ETERNIT-ŁUPEK
(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).
Obecnie najlepszy dach
trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.
Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK
Vöcklabruck Oberösterreich. Wien IX/1, Berggasse 11. Budapest Andrassystrasse 33. Nyerges-Ujfalu Ungarn.
Daleko sięgające poręki.
Pierwszorzędne polecenia.
Prosimy żądać prób i prospektów.

NOWOŚCI na jesień i zimę!
Wełny angielskie na kostjumy i toalety wizytowe w olbrzymim sortymencie **Sukna** na żakiety i futra, **Sukienka** na okrycia teatralne — (w pastelowych barwach), **Szkoty** w wełnie — flaneli i barchanach, **Nowości** na bluzki **Wełny** czarne, **Barchany, Flanele, Jedwabie** czarne i kolorowe 987
polecają najtaniej
Kuszczak & Zubik we Lwowie, plac Halicki 1.
(Próbki franco).

Herbata z Brodów!

Herbata z Brodów!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
Herbatę rosyjską
zbioru majowego
poleca Handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem
funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . . 1·40
„Melange de Moscau" w oryg. opakow. 2·50
„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow. 1·20
Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo 9·—
BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo . 2·80

Łóżka dziecinne. Wózki dziecinne. Krzesła dziecinne.

Guttmana oryg. patentow.
KLOZETY POKOJOWE
w różnych formach meblowych
są najlepsze.
Ilustrowane cenniki gratis i franco wysyła
c. k. uprzyw. fabryka klozetów
Wanny i piece do ogrzewania kąpieli
Fotele do wożenia chorych.
L. Guttmanna, Lwów ulica Jagiellońska 8.
Największy skład hygienicznych spluwaczek, bidets, irrigateurs, papieru klozetowego etc. 837
Gener. zastępstwo austr.-węg. Thermophor. Przedsiębiorstwa

Wyjątkowa sposobność nabycia
Historji literatury polskiej
w 6 tomach
Dra PIOTRA CHMIELOWSKIEGO.
Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu, aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu.
„Historja literatury polskiej" w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie znacznie zniżyliśmy cenę, a mianowicie: Za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct., w oprawie 7 zł. 50 ct. 985
Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności kupienia tej cennej rzeczy, zechce pospieszyć z zamówieniem do
Wydawnictwa „Wędrowca" Lwów pl. Marjacki l. 4.

Do Nowego Jorku, Kanady, wszystkich miejscowości w Ameryce
najtaniej, najlepiej i najbezpieczniej
(przesiada się tylko jeden raz) jedzie się na
Wiedeń-Tryjest pierwszorzędnymi okrętami
„Cunarda"
angielskiego okrętowego Tow. przewozowego w Liverpolu. Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Ma zapewnioną opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży, a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.
Bliższych wyjaśnień udziela: 999
Generalne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny
Józef Eile, Lwów, Brajerowska 6.

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Z powodu zwinięcia handlu
Zupełna wyprzedaż mebli
Bolesław Haszczyński
Lwów, ulica Teatralna 1.
Sypialnie, jadalnie, urządzenia salonowe i t. p. w stylach secesyjnym, barokowym i staroniemieckim, z drzewa orzechowego, amerykańskiego, jasnego orzechu i brzostowego. Garnitury salonowe wraz z obiciem. Wielki wybór kolekcji materyj meblowych. P. T. potrzebującym wyprawy meblowe tańsze korzystna sposobność kupienia tanio dobrych i solidnych pod gwarancją mebli z opustem 30%.
Pracownia stolarska istniejąca od r. 1842 pozostaje nadal we własnej realności ulica Kalecza l. 16. 1008

Dependance 964
Hotel Bristol 1 piętro, Teatr rozmaitości
Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie 2 nowe sensacyjne komedje.

Przedsiębiorstwo przewozu
i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
we Lwowie, plac Smolki l. 3

poleca
swoje nowo sprowadzone
wozy meblowe
Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 3053

PIGUŁKI BLANCARD'A
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU
Pomyślnie skutkują w Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.).
DOZA: 1 do 6 Pigułek dziennie. — BLANCARD & Cie. 40, rue Bonaparte, PARIS.
We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. 2031

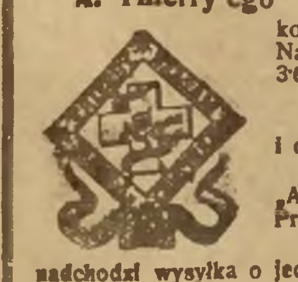
Do lepszego obuwia 3578

ze skóry Chevreaux, Boxcalf, cielęcej i t. d., uznanym jest
jako najlepszy środek
GLOBIN
gdyż nadaje on bez trudu
najpiękniejszy połysk!
konserwuje i utrzymuje skórę miękką! Najprostszy sposób użycia.
Do nabycia w wielu sklepach.
FRITZ SCHULZ, jun., Akt.-Ges., Eger i. B., Leipzig.
Zastępca dla Lwowa: FLORJAN KRAUSE, ul. 3-go Maja l. 7.

Teatr rozmaitości Lubina Dienstla
w pasażu Mikolascha.
Codziennie o godzinie 1/2 9 wieczorem 943
Wspaniałe przedstawienie
Znakomita restauracja. — Piwo Pilzneńskie browaru mieszczańskiego B. B.

Wszędzie do nabycia we wszystkich aptekach.
W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest
Aptekarza A. Thierry'ego balsam

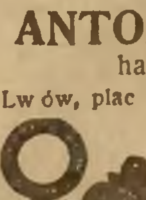
wszędzie znany i uznany.
Najskuteczniejszy przy złem trawieniu i wynikających z tego następstwach, odbijaniu, zgadze, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, przepełnieniu, kurczach żołądka, braku apetytu, katarze, zapaleniach, osłabieniach, rozcięciach i t. d.
Działa skutecznie, kojąco na ból, uśmierzająco na kaszel, odflegmiająco i przeczyszczająco.
Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych, lub 6 dużych flakonów kor. 5·—, włącznie z opłatą pocztową. 60 małych, lub 30 dużych flakonów kor. 15·—, bez kosztów netto.
W drobnej rozprzedaży na składach kosztuje 1 mała flaszka 30 h., podwójna 60 hal.
Należy uważać na jedynie uprawnioną zieloną markę ochronną zakonnicy: „ich dien".
Jedynie prawdziwy.
Naśladownictwo tej marki, rozsprzedaż, jakoteż rozsprzedaż innych, prawnie niedozwolonych i falsyfikatów do rozpowszechnienia nieuprawnionych balsamów, będzie sądownie ścigane.

Aptekarza A. Thierry'ego

Maść centyfoliowa
kojąca ból, rozmiękczająca, ciągnąca, gojąca i t. p. Najmniejsza wysyłka pocztą 2 słoiki franco kor. 3·60. W drobnej rozprzedaży na składach k. 1·20 jeden słoik.
Główny skład we Lwowie u: Szymona Haya i dra Z. Ruckera.
Przy zakupnie wprost należy adresować: „An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada, bei Rohitsch-Sauerbrunn".
Przy poprzedniem nadesłaniu należytości, najchętniej wysyłka o jeden dzień wcześniej i odpadają przytem koszta zaliczkowe, dlatego polecam się P. T. odbiorcom zamawiać na przekazie i z tem, aby dali dokładny swój adres na odcinku. 6002

Księgarnia Polska
we Lwowie
ulica Akademicka l. 2,
poleca dzieła pedagogiczne
REUSSNERA
Samouczek
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem.
Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2.10, kurs II-gi k. 4.80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3.60, kurs II-gi k. 9.60.
Gramatyka Francuska k. 3.60,
Wypisy Francuskie k. 2.10.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24, kurs II-gi kor. 3.60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4.20, kurs II-gi k. 5.40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1.30, mały h. 15. — Za oprawę każdego tomu z powyższych dzieł dopłata h. 50. 71

Za bezcen! Za bezcen!

1 szklanka do wody z białego szkła pierwszej sorty 4 1/2 ct., tuzin 54 ct.
1 szklanka do wody z paskiem matowym 6 ct., tuzin 72 ct.
1 kieliszek do wina 12 ct., tuzin 1·44.
1 „ wódki 10 ct., tuzin 1·20.
1 karafka do wody 35 ct.
1 talerz porcelanowy stołowy 12 ct., tuzin 1·44.
1 talerz porcelanowy deserowy 9 ct., tuzin 1·08.
1 filiżanka do herbaty malowana w piękny deseń 25 ct., tuzin zł. 3·—
1 talerz deserowy taki sam 20 ct., tuzin 2·40.
1 kompletny serwis porcelanowy, stołowy, na 6 osób, malowany w kwiaty, 26 sztuk złr. 6·75, także złocony po złr. 10 i 12
sprzedaje 968
Tadeusz Okornicki
Magazyn porcelany i szkła
we Lwowie,
ulica Halicka l. 4.

ANTONI HALSKI
handel żelazny 844
Lwów, plac Marjacki l. 9, — poleca:

Lodownie pokojowe drezdeńskie po złr. 25 podwójne zł. 35. Maszynki korbowe, amerykańskie do lodów litr 1, 2, 3 po złr. 5·50, 6·50, 7·50. Kuchnie naftowo-gazowe „Optimus" złr. 6, z kuchnią po złr. 1·80, 2·20 i 3. Sita wiosienne znakomite, pocztowe 40 cm. złr. 1·60. Wkładki bezpieczeństwa do zamków z osadzeniem złr. 2·70. Łańcuchy bezpieczeństwa po 70 i 80 ct. Łóżka żelazne składane złr. 5.50. Siatki sprężynowe do łóżek złr. 12. Umywalnie po złr. 2 i inne meble żelazne.